



52815

I

kat. komp.

P

Biblioteka Jagiellońska



1002742096

Nauki przyr. 4961



10

# Dyamentack.

Rozprawa czytana na posiedzeniu prywatnem  
towarzystwa naukowego Lwowskiego.

d. 16. Maja 1816 r.

przez

Karola Soczynskiego.

Doktora Medycyny

C. F. M.

(wyjście z rocznika Towarzystwa naukowego)

(z uniwersytetem Lwowskim)

(poświadczone.)

(T. I. 1817 r.)

4961.

M. Leikowski.

r. 1858.

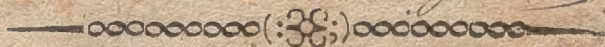
Czy  
wan

Soc

N  
nie

nat

*Włódkowski*



Nro. 5.

52815

O

# DYAMENTACH

Czytane na posiedzeniu prywatnem to-  
warzystwa naukowego Krakowskiego,  
15 maja 1816. r.

Przez

Soczyńskiego M. U. D. P. członka przy-  
branego tegoż towarzystwa.

Quae à longinquo magis placent.

Tacitus.



**N**ie łatwiéy i nagléy na czucie nasze  
nie działa nad światło.

Człowiek, w stanie ieszcze prostéy  
natury żyjący, podobne odbierając wra-  
że.



żenia, za przyjemnemi, zmysły iego pieszczącemi tyle ubiegać się, ile od rażących, nieprzyjemnych, uciekać musiał.

Blask i nadobność ciał niebieskich, mocno przenikając duszę, wprawiały w zadumienie, zachwycaly i były powodem, że nekany, cześć im nawet iako bóstwu, oddawać zaczął. Pomniéysze, łagodne światelka i błyskotki ciał ziemskich, więcéy orzezwić, łudzić, niż prze-  
rażać zdolne, podchlebne próżności, wzbudzały w nim chuć tak znakomitą, że ich niebawem i pożądał; świetność tedy kamieni a co większa ich wielofar-  
bność, podobały się bezwątpienia zda-  
wien dawna ludziom, weszły z wolna w ich używanie, a w miarę wziętości i cenę.

Wschodnianie, ile wiemy, pierwsi krystallizacyi dyamentu używać zaczęli. Egipcyanie, Hetruryanie, późniéy Grecy i Rzymianie, wysoko cenili obrabiane i rozmaicie rznietę kamienie \*), ostatni zwłaszcza do tego stopnia, doskonałości  
sztu-

\*) Rznienie kamieni dwoiako u dawnych odbywało się, to jest albo na głębsz czyli wgłębianie, albo na wyfokość czyli wygłębianie różne figury robiono; pierwszy sposób nazywali Grecy: γλυφή, γλυπτική, διαγλυφική  
Rzy-

sz  
si  
iś  
ob  
tn  
ty  
de  
nia  
na  
dr  
da  
zo

cé  
wa  
pa  
fra  
na  
wd  
wy  
les  
ws  
za

Rzy  
gi s  
u R  
Dlu  
się  
wę  
Kom  
sagi  
wyr

sztukę tę doprowadzili, że roboty dziśiejsze bynajmnię z dawnymi nie mogą iść w porównanie; lecz za to, sztuka obrabiania i ślifowania kamieni szlachetnych, nadewszystko dyamentów, co się tyczy nadania im kształtu podług prawideł matematyki, udzielenia i podwyższenia blasku podług praw optyki, czasem naszym, szczególniej Anglikom i Holendrom, zostawiona była: i wszelkie zabytki dawnych, daleko po za dziśiejszemi pozostały.

Czas, w którym uobywateleni wiecéy Europeyczykowie dyamentów używać zaczęli, naznaczaia wiek XV: za panowania albowiem Karola VII Króla francuzkiego, iedna z polubienic iego, nadobna Agnieszka Sorel, szczególniej wdzięki swe, pięknością dyamentów podwyższać zaczęła. Jakoż, w całym Królestwie kopalném, co mówię, pomiędzy wszystkimi rzeczami na świecie, które za bogactwa, ozdobę lub przepych przy-  
ie.

---

Rzymianie: *sculptura*; my rzeźbieniem, rznąciem; drugi sposób u Greków *αναγλυπτική, αναγλυφική, σκαυτά*, u Rzymian *Caelatura, tornatio, tornatura*, przez nas *Dłuceniem, wydłuceniem, obrabianiem* i t. d. odznacza się. Służyły te zwykle do ozdób, przepychu. Prawdziwe w tym gatunku które nas doszły, są: *Antykami, Kamei, Camea* zwane, na których różne popiersia, posągi, czyny Bogów, Rycerzy, wielkich ludzi i t. p. są wyrabiane.



ięto, nie przymiotom jego wyrównać nie może; przezroczystość bez skazy, doskonałość w oddawaniu farb, ogień najwyższy, twardość niemal niezwalczona, sama nakoniec rzadkość, niedaiaż mu i słusznie pierwszeństwa między niemi prawa? Przyjemna wielofarbnosć (gra farb) którą nadewszystko po wyszlifowaniu okazuje, podobnie iak w innych ciałach przezroczystych, tak i tu, skutkiem jest łamania się promieni światła. Własność ta, którą dyament w najwyższym posiada stopniu, naprowadziła wiekopomnę sławy męża, do przepowiedzenia natury jego; gdyż Newton \*) postrzegaiąc ią znakomicie w ciałach palnych, wniósł jeszcze w 1675. r. że dyament musi być ciałem palnem; wniosek, który Chemia dzisiejsza zupełnie udowodniła. Prawda: że w 1609 jeszcze roku holender Boot, pisząc o kamieniach drogich, padał na myśl podobną; lecz cóż: kiedy ią z nieprawego wyprowadzał źródła; mówię tu o Elektryczności, którą w prawdzie dyament, zwłaszcza ślifowany, w wysokim posiada stopniu, lecz przez którą właśnie różni się od tylu ciał palnych, te bowiem posiadają odjemną (żywicową) on zaś przeciwnie i zawsze okazuje dodatnią.

Da-

\*) Optice s. 270—272, wydania Klarke 1719.

św  
ieg  
na  
ko  
na  
kó  
do  
ale  
wę  
mi  
Pie  
świ  
Ro  
nie  
się  
ied  
Cin  
dya  
dzi  
Ko  
prz  
na  
ceg  
im  
str

wiel  
ukła



*Doświadczenia.* Nim podjęto doświadczenia, w celu docieczenia natury iego, powszechnie odnoszony był przez naturalistów do kwarców, i uważany iako krzemień nyczystszy; za dni d piero naszych ostatnie prace zwłaszcza Chemików francuzkich okazały: że bynajmniéy do kamieni krzemienistych nie należy, ale iako czysty, osobliwiéy zgęszczony węglík, całkiem oddzielny między ciałami przyrodzonymi stanowi rodzaj \*) Pierwsze w tym, iak to zwykle bywa, doświadczenia, nie wiele nauczyły, gdyż Robert Boyl anglik, wystawiał ie iedynie na działanie ognia, iaki tygłom zwykły się poddawać. We Włoszech, dopiero iedna z naydawniejszych Akademii, *del Cimento* we Florencyi, spowietrzanie się dyamentów przez moc ciepła, okazała; działo się to 1694 i 5 roku, w którym Kosmus III wielki Xiążę Toskański przeznaczył część dyamentów własnych na doświadczenia w ognisku szkła palącego Tschirhausena odbywane. Obecni im Akademycy Aperoni i Targioni, dostrzegli: że dyament, padał, rozpryskiwał,

---

\*) Mineralogowie atoli, niemogąc mu odmówić wielu własności do ziem i kamieni zbliżających go, w układach swoich dyament na czele ich opisują.

wał, zmniejszał się, a nakoniec całkiem zniknął, \*).

W połowie następującego wieku, doświadczenia podobne (w zamiarze atoli, aby z wielu drobniejszych ieden większy otrzymać) z zlecenia Franciszka I. Cesarza niemieckiego, pod owczas Xcia Florencyi powtarzano. Użyte do tego dyamenty i rubiny na 24000. złotych cénione, trzymano w piecu w stopniu ciepła szkło topiącym; po 24. godzinach, dyamenty całkiem zniknęły, rubiny zaś nieporuszone zostały. Tak oczewiste i przekonywające doświadczenia, niezdolały ieszcze wykreślić dyamentu z miéysca, iakie dotąd między kopalni-nami zajmował; w latach dopiero 1771. 2 i 3. \*\*) głoszone doświadczenia P. d' Arcet że *dyamenty w tyglach porcelanowych na moc ognia wystawione na podobieństwo kropel wody niknęły*, zwróciły uwagę wszystkich naturalistów, i na prawdziwe ich przyrodzenie naprowadziły. Przekonywano się po wielu kra-

\*) Doświadczenia te nadewszystko znajdną się w pismach okresowych: *Galleria de minerva— Giornale de Letterati d' Italia T. VIII.*

\*\*) *Journal Encyclopedique de Bouillon. 1771 — Rosier observation sur la physique, sur l'histoire naturelle et sur les Arts 1772. — Journal de medecine, chirurgie etc. Paris 1773.*



kraiach i miejscach o téy prawdzie, i u nas rozmaicie powtarzane doświadczenia, przyłożyły się poniekąd do wyjaśnienia téy prawdy \*). Między innemi PP. Rouelle, Roux, Macquer, Model, Cadet, Sage, Margraff, Lavoisier, Tennant, Brisson, a nadewszystko Guyton de Morveau, doświadczaiąc postrzegli, że: przed ulatywaniem otaczał się nieiako płomieniem; od powierzchni na wewnątrz idąc coraz to więcej zmniejszał się, i to bez zmiany pierwszego kształtu i dobroci; z boraxem podobnie jak reszta kamieni drogich na szkło lecz mniejsze topił się; w naczyniach zamkniętych nieulatywał; za przystępem powietrza (podług Mackenzie) w 13° Pyrom Wedgwooda do czerwoności rozpalał się, a w 14—15° całkiem niknął; że nakoniec: był rzeczywiście węglikiem \*\*) szczególnież zgeszczonym, krystalizowanym, tak dalece, że paląc go otrzymać można gaz węglisty, a z sztabikami żelaza nawet stal.— Lubo niewątpiemy o pewności tych doświadczeń, pominąć iednak niemożemy zdań niektórych i innych pisarzy; i tak: P. Patrin zapatrując się na po-

\*) Ob przytoczone postrzeżenia P. Rozier na m. listopad. 1775.

\*\*) O węgliku obszerniey ob. Chodkiewicz *Chemia w Warszawie* 1810. Tom. I. s. 175.

podobieństwo iakie zachodzi między dyamentem a światłem, okolice w których się znayduie, uważają go nieiako za światłoród zgęszczony; iakoż w mieyscach wprost podślonecznych, niedaleko pod powierzchnią ziemi, zwykle dotąd bywał znaydywany. \*). Pan Biot, zastanawiając się nad powinowactwem ciała z światłem i możliwością łamania promieni różnych gazów, powiada: że dyament musi prócz węglika, czwartą przynajmniéy część wodo-lub kwaso-rodu w sobie zaymować; czemu, ostatnie doświadczenia Chemików angielskich Allen i Pepys, którzy go mają za węglik nyczystszy, sprzeciwiają się, lubo P. Davy na nowo za kwasorodem obstaie. Jnni nakoniec, uważając że nietylko w kopalniach Indyi wschodnich ale i zachodnich, napada się warstwę ziemi z żelazem pomieszany; żelazo za istotny warunek formacyi iego, przypuszczają.

*Kopalnie.* Mieysca w których się dyament zbiera, są na obydwóch półkulach ziemi niedaleko równika; to iest: pod 18° szer.

\*) Żeby atoli tak wielkie miał mieć do światła powinowactwo; niepotwierdza się, wystawiany nawet na działanie iskry Elektrycznéy, mało znaczne świetnienie okazule; doświadczenia w tym czynione w Warszawie przez Kortuma, ob: w *Rocznikach towarzystwa Warsz.* P. N. Tom. 2: 3: 321.

sze  
roz  
wn  
Afr  
kli  
się  
His  
poc  
byd  
dzi  
wyp  
mo

Az  
ski  
wie  
nad  
ski  
Del  
Suc  
ka  
dzi  
z B  
kon  
sze  
czy  
wad  
stki

Edel



szer. geogr. północnéy i południowéy rozciągające się. Uwaga tego, postrecza wniosek, że prócz Azji i Ameryki, w Afryce pod taką szerokością, podobném klimacie i iednymże gruncie znaydować się mogą, a zatém: to co Pliniusz w swéy Historyi naturalnéy wspomina, iakoby pochodzić miały z Etyopii, nie zdaie się bydz do wiary niepodobném, tym bardziéy że kopalnie tamteysze przez różne wypadki, zaburzenia ziemskie, zaginać mogły.

Dyamenty dzielono dawniéy na Azyatyckie, Amerykańskie i Europeyskie. Azyatyckie naypięknieysze i naywięcéy niegdys cenione, znayduią się nadewszystko w posiadłościach angielskich, Wizapur, Golkonda, Karnatik, Dekan, i poniekađ kopane lub w rzece Succadan zbierane na Borneo. Amerykańskie za podleysze i tańsze miane, dziś pospolicie do Europy wprowadzane, z Brazylii wychodzą. Europeyskie nakoniec w Niemczech, Czechach, Polsce na Karpatach za świadectwem Rzeczyńskiego \*) i w Kiowskiém, znaydować się miały; bytność atoli tych wszystkich mimo zaręczeń P. Wening \*\*)

ba-

\*) *Historia naturalis. Sandomiriae. 1721. str. 18.*

\*\*) *Beitrag zur naturkunde von den Karpatischen Edelsteinen. Przemisl. 1802. s. 1.*

baieczną okazuje się, i kwarców zapewne gatunki przez niewiadomość, za nie, są poczytywane; dla tego: wszystkie dyamenty podobnie jak inne kamienie drogie, dwoiako tylko dzieliamy: na *wschodnie i zachodnie*, do pierwszych azyatyckie, do drugich zaś amerykańskie liczymy. Wschodniem poniekąd jeszcze dać pierwszeństwo, dla tego że twardość, woda, ogień i nadobność, znakomicie je cechują.

Kopalnie dyamentów wschodnich, podług P. Tavernier naoczego ich świadka, były następujące: w Raolkonda okolicy piaszczystej i kamienistej; w skałach tamtéjszych dyamenty w żyłach ziemnych na cal do dwóch grubych znaydywane, narzędziami żelaznemi krzywemi wygrzebane, przez spławianie w wodzie, otrzymywano. W równinie Koulur (Gari) na kilka stóp pod powierzchnią ziemi; miejsce to w okolicy Golkondy zatrudniało niegdyś do 7000 różnej płci i wieku ludzi. Zbieranie następującym odbywano sposobem: obok znalezionej w dyamenty zamoczonego, równano drugie, które murem na parę stóp wysokim, tu owdzie wycieki (dla wody) pozatykane mającym, obwodzano, pierwsze ryto aż do dokopania się



się wody (na stóp 14—15) ziemie zrytą w obmurowanie do wypełnienia przynosząc, deptano, wodą czerpaną polewano aż do zupełnego ięty rozmoczenia, po czém przez odetkane w murze otwory sącząca się woda unosiła z sobą części lżejsze ziemne, cięższe zaś pozostawiała. Wypławianie to, dotąd odbywano dopokąd same bryłki grubsze i piasek nie pozostał, które na słońcu wysuszone, osiane, na ziemi rozpostarte do iak najpilniejszego wyszukiwania dyamentów służyły. Z kopalń tych wychodziły niegdyś iedne z najpiękniejszych dyamentów, dziś zaś niemal całkiem są wyczerpane. W Samelpur rzece Gouel w bengalskim, nie znayduią się w żyłach lub bryłach, ale przez pęd wód, tu i owdzie po piasku porożnoszone; zbierają je po przeszłych ulewach z końcem miesiąca stycznia, kiedy woda już jest czysta. Do 8. tysięcy robotników idzie w górę ku źródłom rzeki, za upatrzeniem pozorowego mieysca, tamują najprzód bieg wody, koryto odwracają, piasek ryją i z niego podobnie iak się wspomniało dyamenty wybierają.

Jakkolwiek liczne są kopalnie dyamentów wschodnich, wiele iednakże z nich zwłaszcza najpiękniejszych nas nie-

dochodzi; indyane albowiem taiać się przed żądzą europeyczyków nietylko tyśiączne kładą przeszkody w zbieraniu ich, ale nadto zachowują, zwłaszcza możniejsi, osobliwszy zwyczaj gubiący ie, to iest: w znalezionym wielkim i pięknym, naytrośkliwiéy ukrywanym, przedniéyszy z rodzeństwa, przewiertnie otwór, po śmierci tego następcę robi toż samo, późniéy trzeci, czwarty i t. d. Im więcéy podobnych przewierceń kamień otrzyma tym większego znaczenia i szacunku nabywa; w przypadku przewidzianego wypadku domu, zagłady rodziny (co częstokroć z wielkich wydatków na kopalnie zdarzać się zwykło) staraia się go tak zakopać, aby nigdy iuż więcéy świat go nieoglądał; nie mogliby albowiem tego znieść na sobie, aby ktoś posiadał to, co tyle nakładu, strat i niespokojności nabawiało ich.

Dawniéy w kopalniach wschodnio-indyjskich, zbieranie dyamentów za złożeniem pewnéy tylko opłaty każdemu wolne było, lubo kamienie wielkie do rządu należały; dziś zaś wszystkie własnością iego stały się.

*Kopalnie dyamentów zachodnich:*  
Lubo w 1500 ieszcze roku portugalczy-  
ko-

kov  
am  
kier  
ro,  
wal  
myc  
nie  
się  
oty  
wna  
odes  
tuga  
Hola  
ły p  
widz  
chci  
czyk  
wpro  
neir  
ment  
ieder  
żacy  
Eur  
tości  
Uka  
port  
wani  
kups  
ków  
kara  
wet



kowie Brazylią posiadli, dyamenty atoli  
 amerykańskie, dopiero w 1728 przypad-  
 kiem odkryto. W kapitanii Porto-segu-  
 ro, niewolnicy grzebiący złoto, znaydy-  
 wali nad brzegami rzeki *Carawelas* ka-  
 myczki drobne, świecące się, które iako  
 nie nieznaczące, odrzucali; przypatrując  
 się im zbliża Bodryk Banha, uwiadomił  
 o tym Wielkorządcę Almeida, który pe-  
 wną ich ilość zebrawszy, do Liczbony  
 odesłał. Po nadejściu ich, minister por-  
 tugalski Acunha przez doświadczenia w  
 Holandyi odbyte, okazał nakoniec że by-  
 ły prawdziwemi dyamentami. Nieprze-  
 widziane zdarzenie to, tyle zaostrzyło  
 chciwość nienasyconych i tak Portugal-  
 czyków, że nagle zbogacać się chcący  
 wprowadzili zaraz w 1730. r. z Rio-ja-  
 neiro do Europy do 1000. uncyi dya-  
 mentów, między którymi znaydował się  
 jeden z sławniejszych 215 karatow wa-  
 żący; przez co tak nagle pociąły spadły  
 w Europie, że czwartą za ledwo część war-  
 tości dzisiejszey za nie dawać zaczęto.  
 Ukarane tak łakomstwo, zmusiło Rząd  
 portugalski do chwycenia się umiarko-  
 wania; zaprowadzono tedy w 1734. samo-  
 kupstwo, ograniczono liczbę niewolni-  
 ków górnictwem zajętych, obostrzono  
 karą śmierci przemytą, spustoszo-  
 no nawet w tymże celu znaczną część okoli-

cy w pobliżu kopalń znajdujący się, i t. p. użyto środków, przez które dawną wziętość i cenę znowu odzyskały.

Dyamenty brazylijskie pierwiastkowo podobnie iak wschodnioindyjskie, znajduią się w gorach, zwłaszcza *Minas geraes*; dystrykcie *Cujaba*, *Guara-puara*, *Serro do frio*, północnéj stronie *villa ricca* niedaleko *S. Antonio, Paulo*; iednakowoż dla łatwości wydobywania i zbierania koryta rzek i ich pobrzeża zwykle do tych robót służą; sławniejsze w tym mamy: *le riacho fundo*, *le rio de peiz*, *pardo*, *velho*, i naybogatsza w świecie *Gigotonhonha*. Zbieranie to podobne iest iak w Indyach, to iest: albo przez odwrócenie koryta i spławianie albo też rozbiłanie brył kłaniami i obmywanie. Co do rzeki *Gigotonhonha*, obok niéy znajduje się umyślnie koryto w podobieństwie wodociągu, który do przeprowadzenia odwróconéj wezasie zbioru wody służy, od tego porobione są znowu stróżki, któremi woda na płóeczki puszcza się. Wszyscy niewolnicy po pod korytem w linii ustawieni, z osobną pod ostrą i liczną strażą pracują, odłączając od ziemnych części *cascalho* zwanych wszelkie kamyczki; w przypadku znalezienia dyamentu niąwszy

go  
inte  
ca  
stk  
sze  
pół  
li  
wie  
noś  
Te  
ma  
w  
prz  
ią,  
rol  
sył  
w  
prz  
Bra  
dec  
prz  
rak  
ok  
der  
w  
Pr  
ciu  
wa  
ce  
za  
wł



go w palce w górę podnoszą i w ręce  
intendenta oddają, który odebrany wrzu-  
ca niebawem w naczynie na oczach wszy-  
stkich stojące. Jeżeli *n p.* niewolnik  
szczęśliwym trafem znajdzie dyament  
półosmnasta karatu wazący, w téj chwi-  
li w nową przybrany odzież, w kwiaty  
wieńczony, z okrzykami wodzony, wol-  
ność odzyskuje. W pobliżu kopalni w  
Tejuko, znajduje się skarbiec pod trze-  
ma osobami tyłż kluczami zamykany,  
w którym nietylko stąd ale i z okolic  
przysyłane kamienie składają, przebiera-  
ją, wazą i nakoniec ku końcu każdego  
roku pod konwoiem do Rio-janeiro od-  
syłają. Schowane w głównym skarbcu  
w workach iedwabnych czarnych, przed  
przybyciem Króla Portugalskiego do  
Brazylji, następującym sposobem za świa-  
dectwem P. Bougainville do Éuropy  
przybywały. Pakowały się przez gene-  
ralnego intendenta w skrzynię żelazem  
okutą, trzema zamkami opatrzoną, ie-  
den klucz zostawał w ręku iego, drugi  
w ręku Wice-Króla, trzeci zaś miewał  
Provadar della Hazienda. Po zamknię-  
ciu, włożeniu w nową skrzynkę i opieczeto-  
waniu przez trzy powyższe osoby, Wi-  
ce-Król bez najmniejszego naruszenia  
zamykał ją w trzeciý, a za wyciśnieniem  
własnéj pieczęci, do Lizbony odsyłał,  
tam

tam dopiero w obecności samego Monarchy otwierana bywała; jeżeli znajdowały się w niej kamienie z wielkości i piękności znakomite, to te, za opłatą pewną antrepryzie, własnością korony stawały się.

Sposobem tym wywożono corocznie do 60000. karatów, aże karat po 52 liwry płacił się, dochód tedy prządu od przedbierców, wynosił 3,120,000. liwrow. Po odtrąceniu wszelkich wydatków, czystego dochodu podług P. Raynal bywało do miliona talarów. W obliczenie atoli to niewchodzą dyamenty ukradkiem wprowadzane, bo lubo przemycający ubożsi śmiercią, majątniejsi utratą przemyta, zapłatą w dwóynasób wartości jego i rocznem więzieniem na wygnaniu w Afryce karani bywają, wszelako ilość przemycanych do Europy, Raynal na 1,000,000. liwrow podaie. Podług ostatnich doniesień P. Eschwege \*) w Brazylii osiadłego, ilość wszystkich dyamentów tamże od początku aż pod dziś dzień wydobytych 1400. funtów wynosząca na 20, a przemycanych na 10. milionów kruzadów jest podawana; biorąc teraz Cru-

sa-

\*) *Hermstädt Museum. 7. B—Berlin 1816. s. 318.*

sac  
po  
mi  
sze  
wy  
opi  
P.  
mi  
któ  
ryż  
hist  
sze  
krz  
wie  
wa  
gła  
lite  
mu  
nay  
ostr  
syć  
kati  
ny  
pow

berg,

Roma  
nera



sado podług rachuby noremberskiéy \*) po złotych 5 groszy 10. zysk z kopalń mimo niedzny stan górnictwa tamtejszego, przeszło 150. milionów złotych wyniesie. Obszerniejsze i dokładniejsze opisanie kopalń tych, winniśmy z resztą P. d' Andrada biegłemu mineralogowi i mieszkańcowi tamtejszemu; rozprawa, którą w czasie bytności swoiéy w Paryżu 1792 o dyamentach czytał, w aktach historyi naturalnéy towarzystwa tamtejszego, znayduie się \*\*). *Capite własności: krztałt.* Dyament wydobyty czyli iak mówimy surowy (diam. brut) zwykle bywa w kawałkach nieforemnych, okrągłagłowych, mniéy więcéy kątowatych; albowiteż krystallizowany czyli po górnictwemu mówiąc, oczkowy, oczkowaty, i to najczęściej w ośmio- i dwunastościan, ostro—i graniasto słup; lub bryłkach dosyć krztałtnych 24 lub 48 scianami troykątnymi określonych z pierwszéy odmiany krystallizacyi pochodzących, \*\*\*). Na powierzchni pospolicie bęz żadnego po-  
ły-

\*) Gold, Münz, Maass und Gewichtskunde. Nürnberg, 1814.

\*\*) Journal de Physique. T. XLI. s. 325.

\*\*\*) Obszerniéy obacz: *Cristallographie* par M. Rome de de l' Isle. Paris 1803. albo Haüy *Traité de Minéralogie*. Paris 1801. T. V.

łysku, ale plówką, skorupą szarą, rudawą powleczoney, która iednak w dyamentach z koryta rzek wydobywanych mniej więcej bywa starta. Zdanie uczonego Wernera, iakoby dyament pierwiastkowo pochodził z gór warstowych trapu, formacyi naypóźniejszey, zdaie się potwierdzać świeżo z wschodnich Indyi przez P. Heyne przywieziona bryła macicy skalnéy, z dyamentem w niéy zawartym. \*). Co się zaś tycze wody krystallizacyi, ta na przypadek znaydowania się, musi bydz w nader małéy ilości \*\*)

*Farba* dyamentów, zaczynaiąc od czystego, bezfarbnego, przechodząc przez rozmaite kolory aż do czarnego, różna bywa. Białe, farby wody, pierwsze między innemi trzymaią miejsce, nieco nawet zielonkowate, ciemnawe, za piękne uchodzą, naygorsze zaś żółtawe. Dla rzadkości, przyjemności, kolorów lubo bladych, wysoko są cenione: zielone, fioletowe i błękitne to iest: farby smaragdowéy, ametystowéy i szafirowéy, lub też całkiem czarne; po tych idą różowe, bey-

\*) Schweiger Neues Journal für Chemie und Physique 23. B x H. lub. Dziennik Wileński. No. 20 1816.

\*\*) Annales de Chimie. Janvier. 1808.



cytrynowe, pomarańczowe i mniéy wię-  
cécy ciemne Cytrynowéy farby, z włos-  
ska *sargone* niektórzy nazywają.

Czystość i żywość blasku w dyamen-  
tach bezfarbnych zwłaszcza po wysłifo-  
waniu postrzegana, przyrównywa się do  
nieskazitelnéy w czystości kropli rosy,  
kryształowéy krynicy, skąd wyraz: *ma  
piękną, doskonałą, nayszczystsza wodę*.  
Ze zaś czystość podobna, bywa mniéy-  
sza lub większa, stąd poszło że i stopień  
nieskazytelnéy czystości, trojaki nazna-  
czają, mówiąc: *dyament jest; pierwszy,  
drugiéy lub trzeciéy wody*. Stopniowa-  
ną tę czystość kamienia, reka człowie-  
ka, przez ściankowanie czyli *fasetowa-  
nie*, wysłnienie czyli *brylantowanie*, i  
podkłady czyli *folgi* znacznie ieszcze  
podwyższać umi. Naydoskonalszéy czy-  
stości i piękności dyamenty, *niezrówna-  
nemi*, ( *parangons* ) nazywają się.

*Twardość*, pomiędzy ciałami dotąd  
znanemi, dyament mamy za naysward-  
szy, ile że żadnemu nieulega ciału, gdy  
tymczasem sam, wszystkie i naysward-  
sze kopalniny (cecha u mineralogów  
istotna) rysować, zcierać może. Nay-  
przednieysze pilniki angielskie, alkalia,  
kwasy (fluspatu niewymuiąc), ciele,

wo-

wody, wyskoka, szmergel, i sam nako- nek  
 niec wszystkie inne kamienie ścierający go-  
 spat dyamentowy \*) przezwyciężyć go-  
 nie mogą. Dla téj bezwątpienia wła-  
 sności, iako nietykalny u dawnych, nie-  
 zwalczonym, niepokonanym (*adamas*) pov-  
 \*\*) nazwany. Wlatach dopiero pozniej- prz  
 szych przekonano się o możności, ściera- PP.  
 nia, obrabiania go, lecz to tylko za po- Ró.  
 mocą samego siebie; skąd wypada, że w nyc  
 przenoszeniu swym bezpośrednio nigdy o mie  
 drugi tykać się niepowinien. Mimo atoli gdy  
 tak znaczną twardość, dosyć jest kruchy, P.  
 rozbił się i o stal uderzony ognia dał. iak  
 do

Budowa jego wewnętrzna jest w bł- ni  
 szki; odłam z blaskiem znacznym iemu  
 właściwym *dyamentowym*, doskonały,  
 pospolicie prosty, liściowaty, czasem  
 małżowy czyli muszłowy włoknisty, ró-  
 żnie powikłany na podobieństwo seków,  
 węzłów, dyamenty takie przyrodzonymi  
 (*diamant de nature*) nazywają. Kieró-  
 nek

\*) Kamień ten od połysku dyamentowego i budo-  
 wy do spatu podobny, tak nazywany, podług rozbi-  
 Klaprota do *glinek* odnoszony; pochodzi z Koromandela  
 i Chin, używa się zaś w ślifierce do obrabiania i ślifo-  
 wania nietyko kamieni drogich ale też i stali.

\*\*) Wyrazem *adamas* z odrzuceniem głoski *a* i  
 z. d. wszystkie niemal narody Europejskie, *dyament*,  
 nazwały; co tym sprawiedliwiej stało się, że zwalczo-  
 nym, pokonanym Chemia dzisiejsza, okazała go.

ako nek blaszek odpowiada krystallizacyi ie-  
iacy go, podług czego właśnie slifowany i  
go łupany być powinien, \*).

wła- Ciężkość twardości dyamentów od-  
nie- powiada, iest zaś nyczystsze, nycz-  
uog) przezroczystsze od  $3\frac{1}{4}$  karata, podług  
iey- PP. Werner i Mohs iak 3,500—3,520.  
tera. Różnica ta co do ciężkości iak w in-  
po- nych kamieniach tak i dyamentach od-  
e w mieniać się może, tak dalece że iuż nie-  
dy o gdyś zachodnie przez P. de l'Isle podług  
atoli P. Ellicot \*\*) miały się do wschodnich  
chy, iak: 3513: 3517. Waga której używają  
aie. do ważenia dyamentów i innych kamie-  
blá- ni drogich \*\*\*) karatową nazywa się,  
emu- dzie-

\*) Ukształcenie to, przeyscie blaszek odpowia-  
daiaće stale pierwszý, zasadowý krystallizacyi dya-  
mentów w 8, 12 ścian oczkowatych, widzieć można w  
zbiorze P. Blumenbach, które przez begłego ślifierza  
Amsterdamskiego Bemelmana, w różnym kierunku lu-  
pane są.

\*\*) *Phil. Transaction. T. 43. A letter from M. Jon  
Ellicot to M. Folkes.*

\*\*\*) Drogami kamieniami nazywamy te, które po-  
siadaiać wznacznym stopniu twardość, pięknie połysko-  
wać się daia, przyjemne farby, mocny blask (co ogniem  
nazywamy) oddaia, i do ozdób używać się mogą; dzieła  
się na ślachtetne czyli przednie zupełnie przezroczyste,  
w krystallizacyi znaydowane, po wyslifowaniu mocny  
ogień daiaće, i na wpółślachtetne, po polite nyczęściu  
w pół lub pomniéy przezroczyste; zwykłe w bryłkach  
nieforemnych zbierane, ognia małego.



dzieli się zaś na karaty, karat \*) ma w sobie cztery grana czyli ziarnka; dzieli się nadto, na pół, ćwierć czyli cztery grana, ósm, szesnaście, trzydzieści dwie i sześćdziesiąt cztery części karata. Funt wagi téy ma tyleż uncyi co lekarski to jest dwanaście, lecz uncya lekarska ma 480, gdy tymczasem jubilerska 600. gran czyli 150. karatów; na łót wagi Kolońskiéy wchodzi 72. karaty; grano zaś czyli ziarnko równa się prawie essowi wagi dukatowéy. Podług wagi francuzkiéy, karat ma w sobie dwa decigramy; a zatem grano równe połowie decigrama.

*Wielkość dyamentów*, idąc od najmniejszego okruszka do wielkości orzecha włoskiego i daléy, różna bywa, pospolicie iednak drobna. Sławnieysze z wielkości i piękności, są następujące: *W. Xięcia Florentskiego* podług P. Zimmermann \*\*) niegdyś własność Karola śmiałego X. Burdundyi, farby nieco cytrynowéy, 139 $\frac{1}{2}$  karatów wazący, pierwszy między najsławnieyszymi dawniey w

Euro-

\*) Nazwisko to, podług P. Bruce poszło od małego ziarnka nasiennego czyli grochu z rośliny *Erythrina*, którego wschodnich stronach Afryki w kraju Sangullos, do odważania złota, używają. Ziarnka tę co do wagi, całkiem prawie między sobą zgadzają się.

\*\*) *Taschenbach der Reisen*. 7. B. Leipzig. 1808. 55.

Europie, w dwadzieścia lat po odkryciu sztuki ślifowania dyamentów obrabiany; zgubiony w bitwie pod Morat w Szwajcaryi, dostał się najprzód prostemu złotnierzowi za talara, późniéj za bezcen iako krzystal w Rzymie na Piazza di Navona od Jezuity kupiony W. X. Florentskiemu za 80,000. talerów odprzedany został. W Wiedniu znayduie się, ceniony na 800,000. talerów.

*Wielkiego Mogoła* w Kolur znaleziony, surowy ważył podług Tawernier 733 $\frac{5}{8}$ , obrobiony 279 $\frac{9}{16}$  karata; początkowo własność Króla Golkondy od którego przeszedł do W. Mogoła Aureng-Zeb. Ślifowany w różą, wielkości i kształtu połowy iaiia kurzego, podług tegoż znawcy, na 3,907,759. talerów ceniony.

*Amsterdamski* w schodnich indyach 1755. r. znaleziony, stanowił najprzód oko bożka w kościele Bramów; jeden z grenadyerów francuzkich tamże stojących zbiegłszy, przebrał się po malabarSKU, zakradłszy w świątynią, ukradł go a uszedłszy do Madras sprzedał Kapitanowi okretu za 50,000. liwrów; od tego dostał się do żyda za 300,000. liwrów, późniéj do kupca greckiego Saffraz który go z Ispahana mieysca urodzenia swego do

do

do Europy przywiozł i w banku Amsterdamskim złożył. Nakoniec w r 1772, stamtąd od Katarzyny Imperatorowey za 2,250,000. liwrów i wyznaczoną właścicielowi 4000. rubli dożywotną płacę, podług P. Dutens, tanio nabyty; waży 194 i  $\frac{3}{4}$  karata. Slifowany wprawdzie w indyach w graniastostup niezgrabny, lecz jest *wody nayszystszey* i bez skazy, wielkości i kształtu iaja gołębiego przypłaszczonego. Osadzony w berle pod orłem Cesarstwa w Petersburgu; jest iednym z naysiękniejszych dziś znaiomych.

*Pitt* albo *Regent* niemal czworgraniasty, piękny, na 14 linii długi, 13 lin  $\frac{1}{4}$  szeroki a 9  $\frac{1}{2}$  lin. gruby, w brylant ślifowany, na 136  $\frac{3}{4}$  kwar. ciężki, szpadę niedawno Cesarza Napoleona zdobiący, podług P. Reclam nadwornego jubilera w Berlinie na 2,000,000. talerów ceniony; pochodzi z wschodnich indyi z Parteal, podziś dzień sławnéy kopalni o kilkanaście mil od Mazulipatan gdzie Kissera w pada w krychne. Jeden z niewolników pracujących w kopalni znalazłszy go, a nie mając gdzie schować (dla zapobieżenia albowiem kradzierzy całkiem obnażeni pracować muszą) zadał sobie ciężką w nodze ranę, w której kradzież ukrył, mocno brocząca się krew, obroniła

nie-

niew  
Zbr  
skie  
sch  
stet  
prz  
pew  
néy  
mor  
tysi  
nato  
dost  
liwr  
rych  
któr  
800  
iac  
włas  
wier  
kley  
tów  
goto  
wszy  
sum  
300,  
czas

bo In  
opilst  
któryc



niewolnika od wszelkiego poszukiwania. Zbiegłszy sprzedał go maytkowi angielskiemu, który mu zarazem obiecywał schronienie w okręcie i uwięzienie; niestety! nieszczęśliwy kradzież życiem przypłacił, bo niecnota chcąc sobie zapewnić kupno, przy pierwszém wydarzonym sposobności w bezdenne stracił go morze. \*) Przedany późniéj za kilkaset tysięcy funt szterlingów P. Pitt gubernatorowi angielskiemu wschodnich indyi, dostał się nakoniec za półtora miliona liwrów Regentowi (X. Orleanu) od których nosi nazwisko. Jest to ten sam, za którego August Król Polski dawał już 800.000. reistalerów, lecz Pitt domagając się miliona, z żalem króla a stratą własną niesprzedał; pozbywając go albowiem we francyi, musiał niemało innych kleynotów podług taryfy paryżskiej i biletów bankowych na których stracił, za gotowiznę przyjąć; przez co pogardzwszy darem Króla, zamiast powyższej summy 800,000. zaledwo że wszystkiem 300,000. dostał, niebędąc nadto, przez czas posiadania go nawet życia pewnym.

*San-*

---

\*) Czarna zdrada, nieuszyła bezkarnie złoczyńcy, bo lubo oddał się kupiectwu, rozwiązłość atoli życia i opilstwo w krótko przywiodły go do nędzy i rozpacz, w których życie ukończył.

*Sançy* ieden z piekniéyszych, obdłu-  
żny, w dwóyrożną slirowany, 106. kara-  
tów wążący, skąd podobno *cent-six* (sto  
sześć) na *sançy* przerobione, dało mu na-  
zwisko. Podług udzielonego mi oniém  
rękopisma paryżkiego, pokazuje się, że  
miał bydz własnością Karola śmiałego,  
X. Burgundy, który w swoim czasie  
najpiekniéysze z kamieni drogich posia-  
dał; w klesce pod *Garçon* czyli *Morat*  
1476. zasłiéy, stawszy się z innemi ko-  
sztownościami łupem zwycięzców, ce-  
niony na 180,000. liwrów, za kilka zło-  
tych sprzedawany, dostał się do przeora  
d'Antoine, a od tego za znaczną sumę  
do Mikołaja Harley Barona Sançy, Rad-  
cy Henryka III. Zaradzając Harléy gwał-  
townéy potrzeby Króla zastawił go u  
Szwycar. Odnosząc go późniéy wier-  
ny sługa, napadniętym miał bydz w le-  
sie *de Dot*, od rozbóyników *Franche-  
comté* plundrujących; niewidząc dla sie-  
bie ratunku, a chcąc tym pewniéy ukryć  
skarb powierzony, połknął go; obkocz-  
ony i przetrząsany od zboiów, srodze lu-  
bo bez korzyści, zamordowanym został.  
Niemogąc Harléy doczekać się pościanca,  
zaczął nareszcie poszukiwać, a doszedł-  
szy mogiły, nieszczęśliwego kazał od-  
grzebać i otworzyć, znajdując nad po-  
dziw w nim kleynot, iako dowód nie-

złot.

złomnéj wierności i poświęcenia się cnotliwego sługi. Dyament nakoniec ten stał się własnością korony francuzkiéj, aż 600,000, liwrów i to tanio zapłacony. Zdobit on z poprzedzającym koronę dyamentową Ludwika XVI. po koronacyi 1775. zapadłéj; w którój prócz tych do 273. dyamentów znajdować się miało.

Króla Portugalskiego i to dwa; jeden z nich wody nyczystszy, ośmióścienny, ważył 215 karatów, dwa miliony kruzadów ceniony. Drugi ze wszystkich dotąd znaiomych największy, także brazylijski, surowy, podług P. de l'Isle do 1680 karatów czyli blisko uncyi 12 wążący; ceniony jest 224 miliony funt. sterl.; że zaś dotąd niepewna czy nie jest topazem, i niebył jeszcze ślifowany, dla tego niemożna ręczyć jak ślif wypadnie, czy plamy skazy i t.p. niepokażą, i czy cena tak wielka, niezmieni się. P. Beauchamp w nowem opisanii Brazylii \*) wspominając o największym dyamencie Króla Portugalskiego w 1800. Roku znalezionym, następujący szczegół dodaje: trzech wygnańców, błakając się po puszczech brazylijskich, przemysłuiąc nad

\*) *Histoire du Brésil.* Paris 1815. T. 3. str. 472.  
Tom I. M-



nad sposobami wydobycia się na wolność, padli na myśl poszukiwania mimo zakaz praw nowych kopalń złota lub dyamentów; zwiedzając przez lat kilka okolice zachodnie graniczące z Laplata, po kilkukrotnych szperaniach na dnie rzeki Abacta skwarem słonecznym pod ów czas wysuszonéy, znaleźli szczęśliwie ów znakomitý wielkości kamień. Pocieszeni, bieżą ku pobliskiem osadom; niepewni łaskawości prawa, poruczają się o piece iednego z duchownych, wsparci towarzystwem i wstawieniem się do Rządu cy w Willa riecá, iego, za odesłaniem kamienia do Lizbony, wolność odzyskali.

*Króla Saskiego* w skarbcu, dreźnieńskim *zielonym* (od dachu tak zwanym) będące, piękne, wążą: ieden 48, drugi 40, a trzeci 38, karatów. — Do pięknych i większych liczone także *Wenecki* i *Antwerpski*, u nas zaś *Baranek* od podobieństwa ślifu zwany, wielkości orzecha włoskiego, ślifu i rodzaju podobno wschodniego, na kilka tysięcy dukatów ceniony; prócz tego *Częstochowski* w skarbcu tamtéyszego kościoła niegdys pokazywany, wielkości dobrego orzecha łaskowego do 50. karatów wążący, na parę milionów złotych taxowany, i to iedynie dla wielkości swoiéy, wody albowiem dla skaz

ość, i płam lichy; lecz o tych wszystkich  
dzisiaj zaledwo z trudnością dopytać się  
można, \*).

*Ślifowanie* dyamentów nie jest tak  
dawne, w 1456 albowiem roku, nider-  
landczyk Ludwik van Berguen z Brügge  
rodem, pierwszy dyamenty ślifować za-  
czął, i to za pomocą dyamentów samych  
wziem w rękę pocieranych robił ścian-  
ki czyli fasetki, a później wynalazł u-  
mysłne do tego koło i ślifiernię założył,  
w której dopiero ślif dyamentów do  
znacznęj doskonałości posunął. On to  
wspomniony dyament sławny Karola  
śmiałego 1475. w graniastosłup, obrobił.

Robotę rozpoczynać zwykło zdéy-  
mowanie szaręj skorupy czyli nieczysto-  
ści, któremi dyament zwykle bywa po-  
wleczone; część ta działania nazywa się  
*Odkorupianiem* (decrouter); biorą się  
tym końcem dwa dyamenty na końcach  
dwóch rączek drewnianych na brusy czy-  
li kicie \*\*) osadzone i wzajem do siebie  
zbli-

\*) O sławniejszych dyamentach, ob: Dezalliers *Ō*  
*Argenville l'histoire naturelle*. II. T. p. 157 i tudzież  
ich odrycieniem przez Strachockiego. *Kundmanns Sel-*  
*tenheiten der Natur und Kunst*. Breslau x. 37. s. 211.  
Wzory ich ze szkła pięknie zrobione znajdowały się w  
Gabinecie X. Refer. Sołtyka.

\*\*) Brusa ta robioną bywa pospolicie z cegły tartéy  
i kolofonium.

zbliżone trą, tarcie to do póty robi, do póki kamień nietylko czystości ale nawet przyszłego kształtu i ścianek co zgrubsza nie nabędzie; w czem wszystkim na budowę, to jest ułożenie, bieg blaszek zważać należy, inaczej albo-wiem nietylko robota przedłużałaby się, ale nadto na doskonałym blasku, ślifie, tracilibyśmy. Część ta roboty *rznięciem, obrabianiem* (*égriser, beschneiden*) nazywa się, i w niej ieden i tenże sam kamień kilkoma inneminiekiedy pocierać się musi. Opadający tu proszek, pyłek drobny, szary, z pilnością w skrzyneczkę (*proszulkę, grisoir, égrisoir, zwaną*) zebrany, pod imieniem *proszku dyamentowego* (*demant boord, demant-port*) uchodzi, i którego szczególnie do ślifowania dyamentów używa się; jeżeli nie jest szary lecz białawy lub żółtawy, uważają to za znak dyamentu podle-szego. Proszkowanie, także odbywa się i umyślnie, to jest: w moździerzykach stalowych z tłuczkami podobnemi, wali-cowatych, dokładnie przestrzeń moździerzyków wypełniających, dla tego, aby w robocie samy na proszku nieszkodować. Do robot tych obracają dyamenty najlepsze, sekowate, skaziste, plamiste it.p. iako za najtwardsze miane.

m  
zel  
wy  
lut  
kri  
da  
ob  
szy  
mo  
am  
na  
bra  
cé  
pe  
zd  
pu  
iec  
ni  
ta  
mi  
uk  
ro  
mi  
w  
ku  
wi  
od  
—  
tre  
wy



do  
na-  
co  
yst-  
bieg  
lbo-  
sie,  
ifie,  
iem,  
na-  
ka-  
erać  
ylek  
czkę  
) ze-  
ento-  
) u-  
lifo-  
nie  
awy,  
lley-  
a się  
kach  
wal-  
dzie-  
oy w  
wac-  
nay-  
niste

Po odbytém obrobieniu następuje sa-  
mo ślifowanie i połyskowanie na krążku  
żelaznym lub stalowym iak naylepiéy  
wygladzonym Dyament osadzony na  
lutowniku z cyny i ołowiu zrobionym w  
kruszcowym kubku (doppe, docke) zakła-  
da się w umyślnéy deszczółce ciężarkami  
obciążonéy, i przytyka do krążka czyli  
szyby na wrzeczono wsadzonéy, pozio-  
mo leżacéy, która, będąc proszkiem dy-  
amentowym oliwą zwilżonym napuszczo-  
na, i kołem wielkim przez pomocnika o-  
bracany zwolna pędzona, coraz to wię-  
céy przyciera, gładzi dyament aż do zu-  
pełnego połysku czyli poleru. Za ka-  
żdém wytarciem proszku, na nowo na-  
puszcza się nowym, a po odślifowaniu  
jednéy ścianki, ślifuje się za nakrece-  
niem kubka druga, daléy trzecia, czwar-  
ta, i t. d. aż do ukończenia całego ka-  
mienia. Pamiętać tu na to należy, że po  
ukończeniu jednego rzędu ścianek, sko-  
ro ślifowanie drugiego zaczyna się, ka-  
mien za rostopieniem lutownika na nowo  
w przyzwoitym położeniu osadza się w  
kubku i t. d. co wyrazem sztuki mo-  
wiąc, powiadaia, że kamień *biég* (cours)  
odmienił. \*).

Je-

---

\*) Pierwsze w tym piśmie mianu P. J. H. H. A  
treatise on diamonds and pearls. London. 1750 która  
wyszła w Gdańsku 1756. pod napisem *Abhandlung von*  
dia-

Jeżeli po odbytem ślifowaniu kamień okazuje jakie skazy, to ręką po krążku tu owdzie wodzony, wygładzi się. W ogólności biorąc każdy dyament z ślifowania się czyli utracą w robocie do połowy wagi swojej; jeżelibyśmy atoli mieli dyament surowy a chcieli się pewnie dowiedzieć ile też przez ślifowanie na wielkości i wadze straci? w ten czas wypada nam w formie np. glinianey wygnieść jego wielkość, i wydrążenie to wypełnić roztopionym ołowiem; po stężeniu mamy tak odlaną wielkość kamienia ślifować się mającego, który nożykiem obrobiony w kształcie dyamentu żadanego, przedstawia nam nietylko model w obiętości przyszłej, ale nadto i wagę jego, jeżeli trzecią część ogólnę wagi modelu weźmiemy.

Jeżeli dyamenty są nierówne, skaziste, lub drobnione bydź muszą, w ten czas w kierunku ich blaszek robi się najprzód naszczepanie okruszkiem dyamentu samego, w którym zasadziwszy dłuteczkę i młotkiem uderzywszy, dyament się podro-

---

*diamanten und petlen; a nakoniec z dodatkami i rycinami w Frankfurcie 1772, Der aufrichtige Jubelier. Do późniejszych należą: Krünitz Encyclopädie. IX. T Berlin 1785 i postrzeżenia Ewermanna umieszczone: Bergmann: Journal 1791. 4. Jahrgang.*

nień drobni; działanie to nazywają łupaniem (cliver, klöben). Jeżeli zaś zamiarem naszym jest szczepać go nie w kierunku budowy, w ten czas za pomocą drucika żelaznego proszkiem dyamentowym od wilżonym napuszczanego, przerynamy, płuiny dyament; robota jednak ta dla nieustannego ścierania się drucików tak dalece mozolną jest, że iak Blancourt zapewnia, kamień który 20. karatów waży, przez dwa miesiące przynajmniéj musi być piłowany i do 20 karatów proszku dyament: potrzebuie, nim przernięty zostanie; dla tego téż, robota ta w koniecznych jedynie przypadkach, podeymuie się. Zdarzają się i takie dyamenty, które na podobieństwo sęków, drzew, budowę mają kulistą, łupać się takie nie daia, prostém tedy uderzeniem rozbiianemi bydz muszą.

Slifernie dziś po całej niemal Europie znayduia się; sławniejsze mamy w Antwerpii, Paryżu, Londynie, lecz najsławniejsze w Holandyi zwłaszcza Amsterdamie. Tutay od śmierci biegłego w sztuce Klofocyusza, od kilku lat sliferni niemamy.

Re-



*Rozmaitości ślifu.* Slif \*) dyamentów bywa różny, od którego różne poszły nazwiska. Powszechniey znanego lub używanego ślifu kamienie mamy następujące: *Płaskie, grube, róże, brylanty i wpółbrylanty.* Początkowo niewszystkie były znane, dla tego właśnie staro-świeckie dwojakie miewamy, to iest: *płaskie* czyli *tabliczkowe* i *rozetty* czyli w różą ślifowane; nazywają je także  *cienkimi* (Pierre foibles, Dünsteine) dla tego, że w porównaniu z innemi są takimi. Rozmaitość ta ślifu, nietylko w obrabianiu dyamentów prawdziwych i naśladowanych ale i w innych kamieniach ma miejsce, iednakże nazwiska te, do samych szczególniey dyamentów ograniczono.

*Płaskie* czyli *tabliczkowe* (D. taillé en table, Tafelsteine) miewają dwie tylko płaszczyzny, górną i dolną, brzegi zaś obwodu czyli ich krawędzie, otoczone są drobnemi powierzchniami, które *zwierciadłkami, ściankami* czyli *fasetkami*, nazywamy. Linie które odgraniczają wzajem - *ścianki* górne od dolnych,

\*) Wyraz ten i od niego pochodne, są prostem naśladowaniem szeptu w robocie zachodzącego, dla tego w pisowni naszej głoskę niepotrzebną wtrącając, wypuszczamy.

odkręślnych (*rundisten*) mają nazwisko. Osadzone podobnego ślifu kamienie, mają część w osadzie czyli skrzyweczce (*np.* pierścienia) będącą prawie zupełnie zwierchnięy czyli nad osadę wystaiący odpowiadaiącą; ponieważ zaś odbicie i łamanie promieni światła nie może być w nich wielorakie, kilkokrotne, stąd pochodzi że i blask, ogień ich nie może być tak znaczny, a zatem na piękności następnie wziętości tracić muszą. Dla tego od innych dyamentów są tańsze, i robione iedyne z kamieni do innego ślifu niezdatnych. Niegdyś robione w *czworogran* lub *obdłużnym* więcęy do tabliczek podobne; dziś niemal całkie i słusznie zarzucone lub zwykle na inne lubo pomniéysze brylanty przerabiane bywaią.

*Roze, rozetty rauty, (D. rosette, Rautenstein)* w połowie XVI. wieku wprowadzone; są dyamenty w graniastostup ślifowane, którego boki czyli graniastki otoczone są ściankami, podstawą zaś część płaska, obszerna w osadzie zamknięta. Podług ustaw ślifu, ścianek powinno być 24. to jest: 18 w rzędzie dólnym (poprzecznych) a 6. w górnym (gwiazdkowatych) od których podobno różny iako iéy pączka zupełnie nierozwinionego ślif ten powziął nazwisko. Antwerpia od 300. prawie lat, jest siedliskiem ślifu tego.

Dro.

Drobniuchne kamyczki w różę ślifowane, których 100 do 150. na karat wchodzi, dla ciężkiej i mozolnej roboty, droższymi nawet od samych brylantów bywają, i zwykle pojedynczo po imieniu różólek (Stuckerrosen) po 4 i 6 złotych sprzedają się. Róże co do kształtu bywają *Okrągłe, obdłużne, jaykówate i gruszkowate.*

Kamień ślifu tego, cały wprowadzie wystaje nad osadę swoją, atoli mając podstawę całkiem płaską, gładką, nie może promieni światła kilkorako łamać, odłamywać, a tym samym tyle blasku i farb wydawać. Doskonały jednakże raut, to jest: mający wysokości, połowę średnicy podstawy swojej, bywa piękny i żywy blask oddawać zdolny; dla tego: że cały od góry czyli korony ściankowany jest,

Scianki w różach podobnie jak i w brylantach bywają dwoiaki, to jest: *gwiazdkowate i poprzeczne*, pierwszemi nazywają te które z tablicą czyli płaszczyzną górną kamienia stykają się; drugiem zaś owe, co aż do osady czyli podstawy jego sięgają.

*Grube* (D. épais, Ducksteine) są w  
ostro-



ostrosłup czworościenny, pojedynczy, z wierzchołkiem mocno ściętym, czyli połową brylantu lecz bez ścianek; wyglądają tedy tak, jak dwadyamenty płaskie dolnemi czyli wielkimi płaszczyznami z sobą stykające się, łatwo nawet osadzone dać się poznać i od płaskich odróżnić, gdyż ich dolna płaszczyzna przez górną widzieć się daje. Ponieważ kamienie te od płaskich i róż są daleko grubsze i wyższe, stąd nazwisko grubych otrzymały. Z dyamentów surowych łatwo robić można, z ślifowawszy albowiem czyli zgubiwszy zakończenia ośmiobocznę krystallizacyi dyamentu surowego, tak aby od góry i dołu mieć można płaszczyzny, to już tém samym będzie gotowy dyament gruby.

W zawiązkach sztuki ślifierskiej, robiono także dyamenty grube, które pod imieniem *kolczystych* (*Pointes naïves*, *Spitzsteine*) chodziły; te, w dawnych ozdobach świątyn, tronów, i. dotąd widywać można; wyrabiano na nie dyamenty surowe w sześć lub ośmiuścian krystallizowane, których ściany niepsuiąc formy oczkowatę, połyskowano, lub też w jednakie trójkąty ślifowano; \*). Po-

---

\*) Starożytność, która od niepamiętnych czasów ka-

nieważ zaś łamanie promieni i odbijanie, a następnie blask, ogień wszelkich kamieni grubych jest mało znaczący, dla tego: teraz pospolicie tak iak i powyższe zaniechane lub na brylanty przerabiane bywają, tym bardziéj że robotę brylantu, robota dyksztynu rozpoczyna

*Brylanty* są to dwie piramidy czworosienne, podstawami stykające się, to jest dyamenty od góry i dołu wzniesione, wystawiające i z obu końców w ścianki ślifowane. Wierzch czyli korona, i spód czyli dno, od środka kamienia ku niém idąc, co raz to bardziéj zężają się i ściankami otoczone, na samych zaś końcach mają płaszczyzny, z tą jednak różnicą, że górna jest większą a dolna o  $\frac{1}{5}$  część od niéj mniejsza. Jeżeli ścianki z każdej strony podobnéj piramidy we dwa rzędy są ułożone, mówimy że brylant jest: *dwa razy*; jeżeli w trzy rzędy to: *trzy razy*; jeżeli w cztery to: *cztery razy cięty* czyli ślifowany i t. d. co znacznie piękność a tym samym cenę iego podwyższa.

Slif

kamieni drogich używała, przed upowszechnieniem dzisiejszégó sztuki ślifierskégó, nierównie prościej używała ich, starała się albowiem jedynie o krystalizacyę lub bryłki foremniejsze z rodzaju swego gładkie, lśnące. Podobnemi kamieniami relikwne i t. p. w skarbcach kościelnych, Częstochowy, Katedry Krakowskiey, i t. d. wysadzane widzieć można

Ślif ten w XVII wieku odkryty, a wydoskonalony w Anglii, pierwsze dziś między wszystkiemi trzyma miéysce; nie wszystkie jednak dyamenty nań wyrabiać się daią, dla tego wybór w nich robiony koniecznie bydz musi, iest przytém nader mozolny, kosztowny, lecz dla piękności swoiéy powszechnie lubiony. Należy łatwiéy robiony bydz może z krystalizacyi dyamentów ośmiościennych przez z ślifowanie obu zakończeń piramid i porobienie na bokach ścianek. Bywają prócz tego: Czworograniaste, obdłużne, *iajko*, kroplo gruszeko i sercowate; stych ostatnie pospoliciéy wisiorkami (pendeloques) nazywane; dawniéy koniec ich cieńszy igłą stalową proszkiem dyamentowym napuszczoną przewiertowano \*) i nawlekszy np. na drucik noszono; dziś dla uniknienia łatwego przerwania się i zguby ich, osadzać się zwykły przezroczysto czyli *a jour*. Jako w rozetowaniu Holendrzy, tak znowu w brylantowaniu Anglicy, nad innych celuia.

*Wpótbrylanty* (Brillonets, Halbebrillanten) są kamienie od spodu płaskie od góry zaś w płaszczyznie i ścianki brylantu ślifowa-

wa-

---

\*) Na posadzie téy roboty, w czasach późniéjszych nastala sztuka drażenia, rycenia dyamentów, skąd mamy: pieczętki herby, popiersia i t. p. na nich wyrzynane.



wane. Rabiane bywają z róż i płaskich dyamentów, od spodu pospolicie podlepiane topazem, krzystalen lub innym kamieniem na mastyxie. Często za prawdziwe brylanty uchodzą i sprzedawają się, na co w kupnie uwagę mieć wypada, ile: że os dzone w pierścień *np.* nie tak łatwo rozpoznanemi byź mogą.

Oprócz wyliczonych dopiero dyamentów wiele jeszcze innych odmian ślifu mieszamy, które atoli mniéy więcéy z powyższych składają się, takiemy *np.* są *Wramkowe* (*laški, Lasken*) zwane, które nic innego nie są, tylko płaskie na obwodzie ścianowane, pod którými różne głoski, znaki, obrazeczki, popiersia i t. p. umieszczają. Wszystkie nawet do dwóch główniejszych odnieść można, to iest: *grubych i cieńkich*, do pierwszych kamień gruby i brylant, do drugich zaś, reszta należy.

Miewamy nakoniec dyamenty ślifowane przez indyan; ślif ich na tém zasadza; aby kamień był iak naygrubszy a tem samym iak naycieńszy, sądzą albowiem lubo mylnie, że podobny naywięcéy popłaca; a że przytém, zbywa im na dokładnych narzędziach ślifierskich, robotą tedy ta bywa bez kształtu, niezgrabna,

ich bna, bocznie ścianki czyli fasety są uko-  
 lle- śne, a górna i dolna płaszczyzna kamie-  
 ka- nia niedoskonale pozioma; kamienie te z  
 tra- portugalska *Labora* zwane, do nas przy-  
 aią- wiezione, na nowo muszą być przera-  
 da, biane i ślifowane. Lecz mimo doskona-  
 tak- łość dzisiejszą sztuki, wykracają nie-  
 ya- kiedy i ślifierze nasi w obrabianiu dya-  
 śli- mentów przeciw proporcji; to jest: albo  
 y z- za nadto zostawiają, albo też zbierają  
 są- kamienia, przez co na piękności i war-  
 óre- tości swoiey tracić musi; w pierwszym  
 wo- przypadku ścianki wspodzie dla grubo-  
 ło- ści kamienia nie mogą przyzwolicie dzia-  
 p. łać naprzeciw górnym, promienie świa-  
 łoż- tła nazbyt łamią się w nich i nim do oka  
 och- zdążą za nadto rozprzeczają się, nie  
 est- mogą nakoniec i znaczną kamienia miąż-  
 ka- szość przeniknąć, przez co wszystko, na  
 łaś- nayważniejszém zalecie to jest: Ogniu  
 jego szkodujemy. Dyamenty te, od zna-  
 wów mało pokupne pod nazwiskiem  
*brylastych* (*Klumpige*) uchodzą. To  
 samo rozumie się o kamieniach zbyt ze-  
 branych, z cieńzonych, które z przeci-  
 wnego źródła również na łamności pro-  
 mieni, ogniu, tracą.

Dyamenty podług praw nauki widze-  
 nia ślifowane, jeżeli mają być doskona-  
 łe, winny przyzwolą doświadczeniem  
 stwier-

stwierdzoną posiadać wymiar i proporcją co do wysokości, szerokości, długości, nadto kształtu, wielkości i węglów ścianek czyli fasetek. Kamienie jednak skaziste, plamiste lub przyćmione stanowią poniekąd wyjątek do tego, muszą albowiem od spodu w miejscu plam być podślifowane, podbierane, dla uzyskania większego lub czystszyego blasku; nazywamy takie: *Podbierane* ( *Pierres chènees, en cabochon; Geschlägelte* ). Zastępują niekiedy robote te, zwłaszcza jeżeli kamień w mniejszym stopniu plamisty, *wypalaniem*, do czego i biegłość i ostrożność jest potrzebna; zasklepia się tym końcem kamień w torbeczce glinianey, ogień wytrzymuiący, ubito węglami obsypaney i w tyglu topienia, kredą wypełnionym, zatkanym, należycie zagrzebana, w ogniu skłającym, przez kilka godzin prażą.

*Dyamenty naśladowane.* Chciwość i ośzustwo z iednéy, a przepych i chęć przechwalania się lub małpowania możnych z drugiey strony, wydały z dawiendawna sztukę robienia drogich kamieni, świadczy o tém Pliniusz ( *Hist: Natural: L. 37. Cap. XII.* ) o sardonysie i smaragdzie mówiąc, przekonywają pod dziś dzień w Grecyi i Włoszech znaydowane antyki naśladowcze, pasty czyli skłótki bądź

obro-

ob  
wy  
na  
ws  
na  
w  
sza  
mo  
w  
ny  
do  
me  
ple  
Str  
leg  
nal  
po  
De

wéy  
kora  
esad  
doś  
blasz  
ryso  
wdzi  
uży  
ment  
ślif  
cego  
folg  
stwa  
lu,



obrobione, bądź w robotach mozaykowych użyte. Sztukę tę, tyle wydoskonano, że wyjąwszy opal wschodni, wszelkie kamienie drogic, tak dobrze naśladowane dziś mamy, że osadzone np. w pierścień, niełatwo mimo biegłość naszą, od prawdziwych rozróżnione być mogą. Takiemi są: z kamieni drogich w ogniu aż do utracenia farb wypalanych, robione; lub szkła naśladowane, do których szczególniej należą: dyamentami *paryzkiemi* (diamans du Temple), od mieysca przedarży, *Kamiensem Strassa* (pierre de Strafs) z kwarcu białego czystego, potażu i boraxu, od wynalezcy, zwane; nakoniec w kupiectwie pod imieniem *Kamienia kajenny* (Pierre De Cajen), chodzące. \*).

Osa-

\*) W nabywaniu tedy dyamentów na samym z wéyrzeniu przestawać nie można, dla docieczenia i przekonania się o tego naturze, wypadła mić; 1. Kamień nie osadzony lecz sam przez się. — 2. Dochodzić jego twardości pocierając bądź na krążku ślifierskim, bądź na blasze miedzianej smirgłem posypanej; jeżeli albowiem rysować, ścierać się zacznie, dowodzi to że nie jest prawdziwym lecz naśladowanym dyamentem *Sktówki* za użyciem samego nawet piasku, wydadać się. — 3. Dyamenty nieprawdziwe z różnych krystalizacyi w brylant ślifowanych, z podkładą zwierciadlaną robione, inż z obcego blasku, inż z dożyżenia w dnie czyli skrzyneczce folg., poznać można. — 4. Wpółbrylanty, których warstwa górna jest z dyamentu, dolna zaś z szkła lub krystalu, samym lub uzbroionym okiem trzymając ku światłu;

**Osadzanie.** Dyamenty w iakikolwiek bądź sposob; w pierścieniach, zauszni-  
cach, berlach i t. p. osadzone, przedsta-  
wiają oku dwie części odmiennych na-  
zwisk, to jest: jednę wystającą nad osa-  
dą, widoczną, *koroną* (*pavillon*, die kro-  
ne); drugą w osadzie ukrytą, niewidzial-  
ną *dnem* (*culasse*, *Kalette*,) zwaną. Część  
pozioma korony czyli płaszczyzna górna  
*ścięciem* (*la table*, die *taffel*,) dna zaś czy-  
płaszczyzna dolna *podcięciem* znowu na-  
zywa się.

W brylantach ścięcie czyli tablica  
otoczona bywa drobnemi trójkątnemi  
ściankami i jest większą od podcięcia  
czyli płaszczyzny dolnéj podobnież  
ścia-

alboh też: kim on gotując, prażąc, przez co rozalei się;  
poznamy. Brylanty podobne prawnie przedawane, od  
spodu znaczone bywają głoską D. co znaczy *Dwoisty*  
(*Doublette*, *doppelstem*) jako kamień z dwóch złożony;  
na co pamiętać należy. — 5. Dyamenty z innych kamieni  
drogich lecz od nich tańszych, iako to: Szafirów, topa-  
zów, hyacyntów, ii, przez prażenie do czystości wypa-  
lanych; poznamy: z małego ognia. pomniéyszy wagi  
i pocierania na kole ślifierskim — 6. O prawdziwéj czy-  
stości kamienia, podobnie iak w innych czystych poly-  
skowanych ciałach, chuchaniem przekonujemy się  
przez to albowiem para obsiadająca, zabezpiecza oko pa-  
trzącego od blasku w/rok mniającego, a tym samym pla-  
my i kazy łatwiej odkryć dale. Prócz tego: kamienie  
drogie iako więcéj zbite i lepiéj ślif przyimujące, po  
nachuchaniu pospolicie przedéj, rzechley, na nowo wy-  
iaśnią się, a niżeli inne, podlejsze, f tiszowane —  
7. Od kładéj nakoniec przezroczystość, naylepiéj w  
cieniu przekonuywa się, gdyż w ten czas wzrok nasz, dale-  
ko bystrzejszym bywa, co i Indyjanie robić zwykli.

ścia  
ust  
i. m  
iest:  
górn  
iącą  
tróy  
33.  
nek  
szą  
czyli  
25.—  
nad  
sadz  
lant  
cięż  
nasó  
bian  
iego  
się  
wna:  
łama  
blask  
nych  
tym  
nych  
łami

ni dro  
skaz.  
steinen

ścianowaney. Kamień podobny podług ustaw, prawidłowo ślifowany, powinien 1. mieć płaszczyznę dolną mnieyszą to jest: piątą część średnicy płaszczyzny górney jak się już wspomniało, zajmującą. 2. w koronie trzy rzędy ścianek, trójkątnych i czworkątnych, w liczbie 33. na dnie zaś ieden lub dwa rzędy ścianek poprzecznych, które o połowę muszą być szerszemi od takichże górą czyli w koronie będących, i to w liczbie 25.— 3. w osadzie, korony czyli części nad nią wystającą  $\frac{1}{3}$ , dna zaś czyli w osadzie  $\frac{2}{3}$  części całego kamienia. Brylant tak sporządzony, nietylko dwa razy cięższy jest od róży, ale nadto w dwóynasób więcéy zabiegów, pracy w obrabianiu kosztuie, stąd niedziw że i cena jego wyższą być musi. Zastanawiając się nad tak znaczną ilością ścianek, iawną: że światło w brylantach wielorako łamane; i odbijane bywa, a tym samym blask i oddawanie farb nierównie od innych dyamentów mocniejszy być musi, tym bardziéy że ścianki dólne w górnych odbijając się, promienie dzielniey łamią. \*).

Dla

---

\*) Ustawy te ślifu ściągają się i do innych kamieni drogich, jeżeli są doskonałe jasne, przezroczyste bez skaz. O których ob: *Brückmans Abhandlung von Edelsteinen. Braunschweig. 1773. 1778. 1783.*

Dla podwyższenia czystości i ognia dyamentów, kładą się w osadę czyli skrzyneczke różne *podkłady* (folgi, folnien); jeżeli jednak kamień dla doskonałości swojej tego nie potrzebuje, to zwykle skrzyneczka czerni się; czernidło do tego robią z kości palonéy i mastyxu, wzajem na szybie szklaney po nad zarzwyiem zwolna umieszczanych; lub też tylko krzyżyke czarny, podkładają. Użytek tego jest ten: że dyament sobie samemu powierzony, własnym ogniem świecić, błyszczeć będzie, czernidło zaś w spodzie będące, oddala wszelki odeń obcy, nie-prawy blask.

Jeżeli dyament sam przez się będzie w osadzie np. pierścieniu, w ten czas jest *samotnym* (*Soliter*); jeżeli zaś dla upiększenia w okół innych kamieni, herbów, krzyżów i t. p. użyje się, to to *obsadzaniem* albo *karmozyrowaniem* (*Karmusirung*); w pewne nakoniec i różne kształty mieszczony, *wysadzaniem*, *nabijaniem* i t. d. nazywamy. Osada kamienia *wody piękney* to jest zupełnie czystego; robi się zwłaszcza dzisiay, od spodu otwarto, bezdenno, czyli *przezroczysto* (*A jour*) przez co zyskuje się tu na ognia a tym samym i cenie; sposób ten osadzania już zapewne dawno był znany,  
 iak

iak  
mó  
zui

rze  
to  
zna  
nią  
na  
ten  
kol  
ksz  
inn  
tak  
zna  
ille  
szy  
alb  
pła  
cza  
kos  
wa

dro  
kot  
Wa  
go  
cen  
dra



jak się z słów Pliniusza, o chryzolicie mówiącego „*funda includuntur*“ pokazuje.

*Ocenianie.* Dyament ocenić, nie jest rzecz łatwa, bo ogólnych a pewnych na to prawideł, którychby się trzymać można, dotąd nie mamy. Każdy niemal z ceniących, ma własne dla siebie przepisy na które zwykle pogląda, i dziwić się temu nie będziemy, zważając: że nie sam kolor, czystość, wielkość, ale nadto: kształt, sposób obrabiania, osadzania i inne własności wartość ich zmieniają, i tak np. samo miejsce obrabiania dużo znaczy, kamień *ślifu holenderskiego* (*taille de hollande*) dwa razy prawie droższy od *Antwerpskiego* (*taille d' Anvers*), albowiem dyament od 9 gran pierwszego płaci się i po 3200 złotych, gdy tym czasem takież wagi drugiego, tylko 1800. kosztuje. Jakkolwiek bądź: *Czystość i waga* pospolicie cenę stanowią.

Lubo wielu z pisarzy o kamieniach drogich podali nam tablice ceny ich, jakoto to np: Boot, Tavernier, Blancours, Wallerius, iż jednakże podług najlepszego w tym zdania. P. Jefferies nayspewnięj cena ich wynayduie się: *w stosunku kwadratu ich ciężkości*, czyli to będą surowe,

we, czyli obrobione. Kamienie tak oceniać się mające, powinny, przynajmniej ważyć gwa karaty, bo jeżeli ich więcej nad dwa na jeden karat wchodzi, a są piękne, mniej więcej zachodu w ich ślifowaniu użyło się, cena ich zmieniać się może. Cożkolwiek bądź karat w ogólności płaci się dziś od 30 do 50. talarów. Jeżeli tedy dyament oceniać mamy, powinniśmy najprzód oznaczyć stopień doskonałości jego czystości i ogień; potem podług założonego prawidła, wagę kamienia mnożyć przez siebie samą, wypadłą liczbę przez ustanowioną za karat lub grano przypadającą, liczba jaka z tych działań wypadnie, oznaczy cenę dyamentu danego; dla łatwiejszego zrozumienia się pozwólmy że kamień np. A, waży 10. karatów, a karat oceniliśmy 30. talarów, na ten czas mnożąc wagę karatów przez siebie, będzie  $10 \times 10 = 100$ , wypadłą mnożymy przez cenę karata, będzie  $100 \times 30 = 3000$ , summa tedy ta, stanowi jego cenę, czyli powiadamy że kamień A wart 3 tysiące talarów; i to rozumi się o kamieniu ślifowanym; jeżeli albowiem byłby surowy, a to wtenczas wiedząc że w robocie utraci do połowy na wadze swojej, wypadnie połowę z ceny téj odtrącić. Jeżeli atoli, kamień waży więcej nad 15. karatów,

w ten

w te  
cho  
cena  
wyp  
wyż  
czy  
mien

cora  
ceni  
dane  
zacz  
pom  
20 i  
i to

gli d  
rząd  
Dyar

Co

w tenczas waga ilość 15 karatów przechodząca podwaja się tylko i mnoży przez cenę za karat przypadającą a liczba stąd wypadła dodaie do ceny 15 karatów powyższym sposobem znalezionéy, wieloczyn z działań tych wypadły wartość kamienia okaże.

Dzisiaj atoli: dla pomnażaiącáy się coraz to większéy ilości dyamentów, ocenienie nieodbywa się tak ściśle podług danego prawidła, znacznie nawet tanieć zaczynaia; iednakże za karat dyamentu pomniéyszego, pięknego, można mieć 20 i 15, podleyszego zaś 12 i 8 dukatów, i to aż do czterech karatowych idąc. \*).

Mie-

\*) Żebyśmy w tym iakokolwiek pewność mieć mogli dołączam wzór ceny podług świeższych źródeł sporządzoney

Dyament surowy, w kulkach lub proszku płaci się

karat po	16. talerów.
— — krystalizowany karat po	25.—
— — brylant, pierwszéy wody, trzy razy cięty, ośm na karat biorąc; karat po	45.—
— — brylant, trzy razy cięty, téżé wody, karat wazący po	60.—
— — Róża, pierwszéy wody, osiem na karat biorąc; karat po	20.—
— — Płaski; karat po	12.—
— — Rozetta, od iednego karatu; po	30.—
— — Brylant i róża, wody niedoskonatéy; płacą się; karat pierwszego po	25.—
— — karat drugiego, po	15.—

Co się tycze farbownych czyli kolorowych dyamentów to

Mieszkańcy poblizsi kopaln wscho-  
dnich indy, tak są biegli w ocenianiu  
dyamentów (Jri, zwanych), że dzieci ich  
nawet, mogą z pewnością oznaczyć ią;  
noszą zwykle w torbeczce ważki, lub na  
ręku ważąc przez wprawę dosyć dokła-  
dnie zgadują cenę kamieni. W przeda-  
rzy, zawiezuia dyament w czysty płatek  
muslinu i pieczętuia, zapieczętowany  
tak węzełek nabywcy oddaia bynajmnię  
niepozwalaiąc otwierać go, uprzedzenie  
albowiem to maia; o sobie, że nikt do-  
kładnię nad nich cenić nie umie; w przy-  
padku niedobitego targu, biorą go po-  
dobnież nazad. W przedarzy takię na-  
bywaiący rzadko bywa skrzywdzonym,  
owszēm, pospolicie znaczny zysk odnosi.

*Użytki dyamentów dosyć nam są  
wiadome, pierwsze iak wiemy w tym  
trzymamieysee, zwyczaj lub zbytek w  
ubiorze i ozdobach, takimi np. są; pier-  
ścienie, kolczyki, naszyiniki, spinki, ko-  
rony i t. d. 2. na proszek dyamentowy,  
który nie tylko do ślifowania samych dya-  
mentów ale i innych drogich kamieni,  
służy — 3. Dyamenty które w rozbiia-  
niu, łupami kruszą się w strzelinki roz-*

*pry-*

to cena ich stanowi się podług piękności barwy i polu-  
bienia osoby nabywaiący. *Hoffmanns Handbuch der  
Mineralogii, Freyburg 1813. et Applikatuer Ther s. 388.*

prys  
pie  
ryso  
naci  
nale  
czek  
ze p  
kład  
niez  
daie  
zak  
są  
pre  
dob  
ki,  
szc  
mo  
któ  
rat  
W  
kar  
tów  
p.  
pie  
prz

pan

stw  
pod  
18.6



pryskuia, w trzonki osadzone od rytarzy, pieczętarzy, szklarzy i t. p. do rycenia, rysowania, nacinania szkieł, za lekkim naciskaniem, używają się. Uważać tu należy, że lubo każdy podobny kamyczek, rysować, ciąć może, nieważ jednakże pewne szczególne ostrze, którym dokładniéj tnie, ryci (sztychuie), a które niezawsze od pierwszego razu znaleźć się daie; stąd to: umyślném ślifowaniem, zakończane, zaostrzane dyamenciki nie są zdadne do tych robót, albowiem za predko przycieraia się; gdy témczasem dobrowolnie w kierunku budowy strzałki, odłamki formuiące, do kilku lat zwłascza w reku dobrego robotnika, służyć mogą. Przenoszone w tym bywają te których 15 do 20, na karat wchodzi, karat zaś ich do 20. talerów, płaci się. — 4. W odłomkach do przewiertywania różnych kamieni drogich, iako to: prócz dyamentów; granatków \*), pyropów rubinów i t. p. \*\*) W przypadku zstarcia się, przylepienia końców odłamików tych tak przez przewiertywanie iak rycenie i t. d. inną stro-

---

\*) Obszerniéjszą o tém wiadomość. podałem w pamiętn: *U arsz. na rok 1815 No 9 str: 113.*

\*\*) O których zwłascza co do kopalno i ziemioznawstwa, ob: pismo dawno požadane: *Początek Mineralogii podług Wernera, przez F. Dziewińskiego, w Wilnie 1816.*

stroną ostrą odwrócone; do dalszych robot, na nowo są zdatne.

Dawniemy nakoniec sama podobno rzadkość, wysokość ceny i ciemnota za cudzoziemczyzną przepadająca, była bezwątpienia źródłem użytków jego lekarskich, iakoż w celu pobudzenia, orzeźwienia, rozweselenia sił podupadłych najeśćciemy i to w różnych preparatach dawały się dzisiaj szczęściem! oczyszczona spodobnych dziwactw sztuka, nieznajich więcej nad użytek powszechny; o siłach atoli tych bynajmniemy niewątpiemy, byle tylko w złym razie, potrzebie, darem udzielane bydz mogły.



o  
a  
.  
.  
.  
.  
.  
.  
a  
.  
.  
.  
.





